Nr 75. Kraków, Sobota 19 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 ha.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold. w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. W Izbie posłów p. Kunicki zgłosił wniosek w sprawie upaństwowienia polskiego gimnazyum realnego w Orłowej, na Śląsku.

Min. Georgi odpowiedział na kilka interpelacyi, między innemi na int. p. Madeja w sprawie żandarma Józefa Bosaka.

Po odpowiedziach na interpelacye min. Stuergkha i uzupełniających wyborach do komisyi nastąpiły obrady nad ogólną ustawą o kolejach państwowych.

Zabiera głos min. kolei Wrba.

Dla inwalidów wojskowych.

Wiedeń. Minister obrony krajowej odpowiedział na interpelacyę p Schneidra w sprawie poprawy zaopatrzenia na starość inwalidów wojskowych. Minister zaznaczył, że w nowym projekcie ustawy o zaopatrzeniu podwyższenie jest przewidziane. Wniesienie projektu ustawy nie mogło dotąd nastąpić bo rząd węgierski nie wypowiedział swego zdania.

Z komisyi parlamentu.

Wiedeń. Komisya prasowa załatwiła cały projekt ustawy prasowej.

Wiedeń. W komisyi legitymacyjnej przewodniczący pos. Daszyński na podstawie prac komisyi stwierdził, iż zarzuty o bezczynności komisyi są nieuzasadnione. Dr Liebermann przedłożył referat subkomitetu o jego wniosku w sprawie utworzenia trybunału wyborczego. Przewodniczący podał do wiadomości, że wniosek p. Romańczuka w tej samej sprawie został komisyi przydzielony.

Z Rosyi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 marca.)

Gwałt w Opolu i Październikowcy.

Petersburg. (T. wł.) Tekst formuły jaką na wniosek Październikowców przyjęła Duma w sprawie interpelacyi o zagrabiony kościół w Opolu, brzmi jak następuje:

„Uznając wyjaśnienia rządu co do legalności postępowania gubernatora siedleckiego za wystarczające (!!); wyrażając życzenie ażeby oddawanie świątyń jednego wyznania w posiadanie innego było niedopuszczalne w przyszłości bez rozważania takich spraw w ustanowionym w tym celu porządku; mając wreszcie przekonanie, iż rząd będzie wprowadzał w życie ogłoszone zasady wolności sumienia, przez co usunie możność smutnych nieporozumień i zatargów między wyznawcami różnych wyznań na gruncie religijnym — Duma przechodzi do porządku dziennego“.

Zaproponowana przez Dymszę formuła Koła polskiego, uznająca wyjaśnienia rządu rosyjskiego za niewystarczające, nie uzyskała większości. Głosowała za nią tylko opozycya od skrajnej lewicy do kadetów.

Izwolski w „duraki“.

Berlin. (T. wł.) „Local. Anzeiger“ donosi z Petersburga z wiarygodnego źródła, że Izwolski ma zostać ambasadorem rosyjskim w Berlinie.

Fermenty w rosyjskiej marynarce.

Baku. (T. B.) Żołnierz marynarki wojennej dał na komendanta portu wojennego, Koljupanowa, dwa strzały rewolwerowe, nie trafił go jednak. Gdy miano sprawcę zamachu aresztować, zranił on się ciężko wystrzałem w głowę.

Dymisya Chomiakowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Dymisya prezydenta Dumy Chomiakowa, która nastąpiła onegdaj o późnej godzinie wywarła przygnębiające wrażenie. Powodem właściwym był list Stołypina do Chomiakowa, w którym prezydent ministrów ostro potępił postępowanie posłów Dumy, gdy **minister Schwartz z powodu hałasu po raz drugi nie mógł zabrać głosu.** Nadto powodem ustąpienia Chomiakowa miał być wzgląd na **poważną sytuacyę wewnętrzną** w samej Dumie.

Fakt ustąpienia Chomiakowa uważają obecnie za możliwą zapowiedź **ostatecznego rozwiązania Dumy.**

Petersburg. (T. B.). Dymisya prezydenta Dumy Chomiakowa uchodzi jako definitywna i podaną została do wiadomości cara. Jako możliwy następca uchodzi Szidłowskij albo Anrep. W politycznych kołach uważają ogólne położenie parlamentarne jako trudne.

Na Bałkanach.

Spotkanie cara z sułtanem.

Berlin. (T. wł.) Donoszą z Konstantynopola, że sułtan odpowie na odwiedziny króla Ferdynanda i Piotra. **Sułtan uda się do Sofii** *via* Warna eskortowany przez okręty wojenne Tutaj powita sułtana specyalna misya wysłana przez cara, aby zarazem omówić **spotkanie cara z sułtanem.**

Sprawy wewnętrzne w Grecyi.

Ateny. (Tel. wł.) Spór między Ligą wojskową a rządem istnieje jeszcze ciągle. Jak donoszą, rząd postanowił się zgodzić na „odmłodzenie“ uniwersytetu w ten sposób, że profesorowie uniwersytetu z 60-tym rokiem życia muszą ustąpić z katedry.

Proces Tarnowskiej.

Tarnowska - Prilukow.

Wenecya. (T. wł.) Rozprawa wczorajsza zaczęła się odczytaniem listów, z których wynika, iż Tarnowska i Prilukow **udzielali sobie wzajemnie wskazówek co do wykonania morderstwa na Komarowskim** i pozostawali ze sobą w ustawicznem porozumieniu. Celem zatarcia śladów, mogących naprowadzić władze na planowane morderstwo, posługiwali się oni osobnym językiem. I tak, Tarnowska posłała depeszę do Pryłukowa tej treści: »Byłoby dobrze, gdyby robak został gruntownie wyleczony«. Oskażona oświadcza, iż »robakiem« nazwano Komarowskiego, »wyleczyć« zaś znaczyło... zabić. Na zapytanie przewodniczącego, jak mogła T. pogodzić pisanie listów miłosnych do Komarowskiego z równoczesnem zmawianiem się na jego życie, zeznaje oskarżona, iż nie przypuszczała, jakoby Naumow rzeczywiście zdecydował się na zamordowanie hr. Komarowskiego.

Na tem przesłuchanie przerwano.

Burzliwe zajścia na sali sądowej.

Wenecya. (Tel. wł.) Podczas dalszego ciągu wczorajszej rozprawy **przyszło do burzliwego zajścia** przy konfrontacyi Tarnowskiej z Naumowem i Prilukowem. Każdy z oskarżonych starał się winę złożyć na drugiego.

Przysięgli proszą o odczytanie listów Komarowskiego do Tar., lecz przew. sprzeciwia się temu. Podczas zeznań zaprzecza Tarnowska, jakoby jej szwagier, Tołstoj, zabił się dla niej.

Obszernie zajmowano się na rozprawie samobójstwem Stahla. I tu również zaprzecza T., jakoby popełnił on samobójswo z jej powodu. Odczytano kilka listów Stahla, w których wyraża on rozpacz z powodu nieszczęśliwej miłości ku Tarnowskiej.

Na zapytanie przew., czy T. miała stosunek z księciem Trubeckim, wyjaśnia oskarżona, iż Trubecki wcale nie istnieje, kiedy zaś odczytano list z jego podpisem, oświadcza, że napisała go sama, by wywołać zazdrość u Naumowa.

Przy konfrontacyi Naumowa z Tarnowską **przychodzi do niezwykle ostrego starcia między nimi.** Naumow występuje namiętnie przeciw Tarnowskiej i zaprzecza jakoby kiedykolwiek kłamał. Z drugiej strony Tarnowska zaprzecza jakoby usiłowała namówić Naumowa do samobójstwa.

Przewodniczący zarządza odczytanie listu Naumowa tej treści:

„Powiedziałaś mi, że nie wiem, jak żyć, i doradzałaś mi, abym się zastrzelił. Ja też to uczynię“.

Tarnowska: Tak, lecz po otrzymaniu tego listu odebrałam mu broń.

Lekarz-rzeczoznawca: Czy pani przyznaje, że utrzymywała pani ścisły stosunek z Naumowem?

Tarnowska: Odpowiem na to lekarzom.

Dr Bianchi do Naumowa: Czy pan oprócz stosunku z Tarnowską utrzymywał inny stosunek miłosny?

Naumow: Nie.

Tarnowska: Naumow opowiadał mi w Wiedniu, że nawiązał stosunek z jakąś Francuską.

Naumow oświadcza ponownie, że wszystkie jego zeznania są prawdziwe.

Na zapytanie Diena obrońcy, który twierdził, że Naumow w Wiedniu przylepił sobie sztuczne wąsy i ubielił włosy, aby go nie poznano, wyjaśnia Naumow:

Tarnowska powiedziała mi, że bardzo dobrze wyglądam, a ja czułem się bardzo chory. Poszedłem do fryzyera i kazałem przyprawić sobie sztuczne wąsy i siwe włosy. Wstydziłem się jednak i usunąłem je. Na ulicę jednak nie wychodziłem z fałszywemi włosami.

Prof. Bellmondo do Naumowa: W śledztwie wziąłeś pan całą winę na siebie, teraz zaś oskarżasz pan Tarnowską.

Naumow. Dowiedziawszy się o policy, zrozumiałem o co chodzi.

Pryłukow występuje również ostro przeciw Tarnowskiej i zaprzecza, jakoby miał wysłać sfałszowany telegram, podburzający Naumowa do popełnienia morderstwa. Pomysł zamordowania Komarowskiego wyszedł od Tarnowskiej.

Tarnowska przerywa i powiada:

Ja nie wiedziałam nawet, co to jest polica. Dopiero Pryłukow mi tu wyjaśnił.

Pryłukow. Ona to bardzo dobrze wiedziała. Radziła mi zamordować Komarowskiego. W drodze z Wenecyi do Wiednia prosiła mnie ze łzami w oczach, abym ją uwolnił od Komarowskiego; musiałem jej przysiądz — że wszystko zrobię, co ona zechce. Darowała mi rewolwer i objaśniła — jak go mam użyć i w jaki sposób Stahl się zastrzelił.

Tarnowska przeczy temu.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 18 marca).

O Bank przemysłowy.

Lwów. (T. B.) Dzisiejsze popołudniowe „Słowo Polskie“ zamieszcza artykuł o Banku przemysłowym na podstawie referatu swego współpracownika z doradcą prawnym ks. Lubomirskiego adwokatem Dr. Dziedzicem. Dr Dziedzic oświadcza, że sprawa obsadzenia dyrekcyi banku była tylko przypadkowym zewnętrznym powodem rozbicia rokowań, istotę jego zaś stanowiła różnica dążeń o wpływy w banku. Przedstawiciele „Eskontgeselchaft“ wyraźnie zaznaczali, że chcą mieć wpływ na kierunek tego banku, a grupa ks. Lubomirskiego żądała, aby ten wpływ pozostał jedynie przy elementach swojskich. W grupie ks. Lubomirskiego rozważaną jest myśl założenia Banku przemysłowego samoistnie z ewentualnym współudziałem innych kapitalistów wiedeńskich.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej ze względu na spokojniejsze osądzanie podwyższenia stopy procentowej Banku angielskiego i wyższe notowania w Nowym Jorku, nastąpiło usposobienie przyjaźniejsze. W nabywaniu Alpinów i akcyj kredytowych ziemskich objawiła się chęć kupna.

Rzekoma niesubordynacya urzędników.

Wiedeń. (T. wł.) Przed niedawnym czasem przeciw kilku członkom wydziału centralnego Zw. urz. państw. w Austryi wytoczono dyscyplinarkę rzekomo za niesubordynacyę wobec swych przełożonych. Na interwencyę posłów rozpatrzyli ponownie całą tę sprawę minister spraw wewnętrznych i skarbu i rzecz tę najpomyślniej załatwili, uwolniwszy urzędników od wszelkiej winy i kary.

Uczczenie prof. Masaryka.

Praga. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy partyi realistów otrzymał list od Tołstoja z powodu 60-letniej rocznicy urodzin prof. Masaryka. List ten zawiera uznanie tak dla jego czynności politycznej jak i naukowej.

Anglia i Niemcy.

Londyn (Tel. wł.) Niemiecki ambasador wygłosił na posiedzeniu międzynarodowej Ligi rozjemczej mowę, w której stwierdził znaczne polepszenie stosunków między Anglią a Niemcami. Mowca wskazał, że obawy dyktowane jednostronnemi zapatrywaniami w stosunku angielsko-niemieckim są bezpodstawne.

Nowa panama francuska.

Paryż. (T. B.). Według wiadomości, jakie otrzymała policya, Duez ulokował niedawno skradzione pieniądze zagranicą. Dlatego zarządzono śledztwo w Brukseli, Londynie i Nowym Jorku.

Japonia i Ameryka.

Londyn. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, że dokument w sprawie japońsko-amerykańskiego sojuszu jest tylko wyciągiem z memorandum w r. 1908 między japońskim ambasadorem a generałem Rothem. Japońska ambasada stwierdza, że wiadomości o sojuszu amerykańsko-japońskiem są bezpodstawne.

Załoga w Persyi.

Teheran. (T. B.) Ogłoszono tu odezwę, wzywającą ludność, aby z powodu obecności obcej siły zbrojnej w kraju na znak żałoby narodowej nie obchodziła święta nowego roku, lecz pieniądze, przeznaczone na uroczystość użyła na rzecz rządu. Regentowi udało się nakłonić urzędników ministerstwa spraw zagr. do podjęcia pracy, zastanowionej z powodu konfliktu z ministrem.

Rozruchy w Kolumbii.

Bogota. (T. B.) Kiedy kolej miejska, należąca do amerykańskiego towarzystwa, podjąć chciała ruch, wstrzymany z powodu ostatnich wykroczeń, — przyszło ponownie do poważnych zaburzeń ulicznych.

Z chwili bieżącej.

Zjazd fotografów w Krakowie rozpoczął się dziś o godzinie 11 przed południem w sali Muzeum przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej Na zjazd przybyła znaczna ilość fotografów z prowincyi i Krakowa. O godz. 10 przed południem uczestnicy zjazdu spotkali się w kawiarni Bisanza, gdzie się wspólnie zaznajomili

Obrady rozpoczęły się o godz. 11. Przewodniczącym wiecu został wybrany p. Sebald (Kraków), zastępcą przew. p. Henner (Kraków), sekretarzami pp. Malisz i Kuczyński (obydwaj z Krakowa). Referat o upadku przemysłu fotograficznego i środkach zaradczych wygłosił p. Malisz. Referent podniósł konieczność utworzenia komitetu krajowego dla spraw zawodowych fotografów w Galicyi i zakładanie stowarzyszeń przemysłowych fotograficznych. Drugi referat o zniżki cen artykułów fotograficznych wygłosił p. Kuczyński.

Nad obydwoma referatami wywiązała się żywa dyskusya. Obrady zjazdu trwały tylko przez dzień dzisiejszy.

Dziś wieczorem o godzinie 8 odbędzie się w hotelu pod Różą bankiet uczestników zjazdu.

W sali kolumnowej parlamentu austryackiego stanąć ma marmurowy biust Karola Luegera obok wielkich parlamentarzystów, których biusty tam się już znajdują, jak Grocholskiego, Smolki, Schmerlinga, Herbsta, Clam-Martinitza i hr. Leona Thuna. Wkrótce staną tam także posągi: Jaworskiego i Riegera. Wspomnieć tu można dowcipny frazes Dra Luegera *a propos* innych posągów, a mianowicie znajdujących się na rampie parlamentu przed frontem gmachu. Przedstawiają one postacie rzymskich i greckich historyków, tudzież boginię mądrości: Minerwę. Dr Lueger wyraził się, że zarówno mądra bogini, jak i mądrzy historycy dlatego stoją przed drzwiami i nie chcą wejść do wnętrza gmachu, by nie dostali kałamarzem w głowę z ręki Wolfa, lub nie zostali wyrzuceni przez policyantów Abrahamowicza. Było to bowiem w obstrukcyjnym roku 1897. O posągach na szczycie gmachu, przedstawiających kwadrygi w pełnym pędzie zwrócone na cztery strony świata, wyraził się inny polityk, minister Albert Schäffle, że rozrywają one parlament w kierunku odśrodkowym. I rzeczywiście owe cztery kwadrygi nad Izbą posłów są wyrazistym symbolem kierunków politycznych, rozrywających i rozbijających parlament austryacki.

Nowi ludzie. W stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem w Wiedniu wstępują na naczelne stanowiska, opróżnione przez śmierć Dra Luegera, nowi ludzie. Niezupełnie zresztą nowi. — Burmistrzem Wiednia zostanie na kilka lat albo pierwszy wiceburmistrz Dr Józef Neumayer, albo drugi wiceburmistrz Dr Józef Porzer. — Pierwszy był w r. 1896 drugim, a od r. 1897 jest pierwszym zastępcą burmistrza. Z zawodu obaj są adwokatami i obaj przyjaciółmi byli gorącymi Dra Luegera. Neumayer jest człowiekiem starszym i trochę głuchym. Nie może więc przewodniczyć posiedzeniom Rady miejskiej. Zdaje się, że będzie to główną przeszkodą w wyniesieniu go na stolec burmistrzowski. Dr Porzer jest zdolnym prawnikiem, znakomitym mowcą, gorliwym katolikiem i znawcą spraw miejskich. Piastuje także mandat do sejmu. Osobistych przyjaciół nie ma wielu, jest to bowiem człowiek poważny, zimny i milczący. Mówi sucho i rzeczowo. Zupełny antypoda Dra Luegera.

Książę Alojzy Lichtenstein, który został obrany szefem partyi, piastuje obecnie godność marszałka Dolnej Austryi. W parlamencie zasiada z przerwą od r. 1876. Znakomity znawca ustawodawstwa socyalnego i inicyator wielu reform społecznych. On wydoskonalił program chrześcijańsko-socyalny teoretycznemi pracami. Jest dobrym mowcą. Gorliwym katolikiem był zawsze. Od r. 1885 należy do partyi Luegera. Matką jego była jedna z hr. Potockich.

„Polonus“ o narodowych demokratach.

(Kilka słów polemiki).

Otrzymujemy następujące uwagi:

(*Jam*). Autor szeregu artykułów w „Głosie Narodu“ pod tytułem „Psychologia Sejmu galicyjskiego“ nie szczędzi stronnictwom polskim w Sejmie nagany i wyrzutów. Przeważnie są one słuszne i trafne. Nie mogę się atoli zgodzić ze sądem „Polonusa“ o stronnictwie narodowo-demokratycznem. Przedewszystkiem z tego powodu, że opiera on się na faktach niedość ustalonych i na niezupełnej znajomości dotychczasowych czynów tego stronnictwa.

Spróbuję tu zatem uzupełnić wywody „Polonusa“.

Narodowa demokracya miała — zdaniem „Polonusa“ — utrzymać jedność w narodzie i przeszkodziła wytworzeniu się „Galicyan“ wśród Polaków austryackich. Nic fałszywszego nad to twierdzenie. W Poznańskiem do ostatnich czasów wszechpolaków nie było, podobnie jak ich nie było w Królestwie do roku 1890, a jednak poczucie jedności wszystkich trzech zaborów było wśród Polaków tak silne i manifestowało się przy sposobnościach (wystawa r. 1894, wycieczki, zjazdy, rocznice) tak dobitnie, że wrogowie nasi brali je jako uzasadnienie swych aktów prześladowczych. Odgrodzono nawet Królestwo od innych zaborów przymusem paszportowym, rewizyą graniczną i t. p. trudnościami, by wytworzyć kulturalnie i duchowo trzy różne „narodziki“. A jednak mimo tego naród pozostał jednym.

A w Galicyi? Pan „Polonus“ zapomina, że wszechpolacy byli ogólnopolską organizacyą tylko w swym okresie konspiracyjnym, podobnie jak dawniejsi przed i popowstańczy konspiratorzy. Ich wpływ w Galicyi był wówczas równy zeru, a działalność objawiała się wyłącznie w wydawaniu w Krakowie przy ul. Wolskiej „Przeglądu Wszechpolskiego“, redagowanego przez ludzi z — Królestwa i czytanego prawie wyłącznie w Królestwie. „Przegląd“ wychodził w Krakowie jedynie ze względu na tutejszą swobodę prasy. — Jawnie i organizacyjnie występują narodowi-demokraci dopiero od r. 1905, z początku bez poważniejszych sukcesów. Od roku przeszło stoi na czele Koła polskiego narodowy demokrata. I powiedzmy otwarcie: nigdy jeszcze w Izbie posłów nie zajmował prezes Koła tak skrajnie dzielnicowego, galicyjskiego, a raczej austryackiego stanowiska, jak obecnie Dr Głąbiński. Gdy dawniej przemawiał w Izbie lub w delegacyach hr. W. Dzieduszycki, czuła cała Polska, że mówi ogólnopolski mąż stanu, następca Zamoyskich, Czartoryskich. W delegacyach pojawiała się wówczas cała historyczna „kwestya polska“, prezes Koła mówił o całej Polsce. a mówił gorąco i rozumnie.

Dzisiaj? Dzisiaj na ogólnopolskiem stanowisku stoi w parlamencie niekiedy — powiedzmy otwarcie — p. Ignacy Daszyński. Mniejsza o to z jakich powodów, ale przyznać trzeba, że ujmuje on „kwestyę polską“ nieraz nie jako galicyjski, ale wszechpolski socyal-demokrata...

Dr Głąbiński przedewszystkiem nie bada innych dzielnic Polski i ich losem się nie interesuje. Dr Głąbiński nie jest nawet politykiem galicyjskim, nie! jego horyzont zamyka się w granicach rogatek lwowskich. O Tarnopolu, Stanisławowie p. Głąbiński tylko trochę słyszał, tyle, że grasują tam straszni ludzie Rusini, i że należy ich bić O ogólno-polskiem ujęciu kwestyi ruskiej przez nar.-demokracyę przecież nawet p. Polonus nie pisze... — A wreszcie przypomnieć trzeba, że gdy kwestya wywłaszczenia przyszła okolicznościowo do parlamentu austryackiego, to najbardziej wszechpolską mowę wygłosili Dr Kramarz i ks. Dr Krek.... najwstrzemięźliwszą nar.-demokrata Głąbiński.

Nar.-demokratyczne Koło polskie odgrywa obecnie w parlamencie rolę filaru rządowego. Hr. Dzieduszycki jeszcze znajdował ton ostry i zdobywał się na czyn stanowczy. A obecnie? Koło polskie jest tak potulnem i rządowem i tak rezygnuje z jakichkolwiek narodowych zdobyczy, jak nigdy.

„Nar.-demokraci wytworzyli metodę poli-

tycznego działania" — mówi Polonus. W gruncie rzeczy nar.-demokraci zakupili „Słowo Polskie" i w ten sposób narodzili się w Galicyi. Była to metoda zupełnie nieoryginalna. Potem zyskali kilku eksdemokratów (Pawlikowski), kilku ekssocyalistów (n. p. Grabski) i utworzyli sztab. Stronnictwo było już gotowe. Frazes szowinistyczny w „Słowie Polskiem" zyskiwał wyborców — a o to chodziło przedewszystkiem. Żadnej zresztą zawodowej organizacyi, żadnego jasnego programu i żadnej metody.

Nar-demokraci pozyskali urzędników do obozu narodowego? Jest to przeistoczeniem faktów. Do czasów namiestnika Pinińskiego urzędnik nie śmiał być czem innem, tylko konserwatystą. Odtąd wiele się zmieniło. Urzędnik jest dzisiaj obywatelem i korzysta ze swych praw. A specyalnie właśnie Dr Głąbiński, „pozyskuje" urzędników w bardzo wątpliwy sposób, bo przez interwencyę w ministerstwach celem awansowania gorliwych narod.-demokratów.

Wszechpolacy byli za bankiem przemysłowym — pisze Polonus. Tak nie było. Generalnym mówcą przeciw bankowi był nar.-demokrata Dr Adam.

Oto sprostowanie faktów. Nie zajmuje się tu już stanowiskiem nar.-demokratów w sprawie żydowskiej lub w kwestyi reformy wyborczej... Ich obłuda i brak zasad jest zbyt widoczną właśnie w obu tych sprawach.

Zbrojenia Anglii na morzu.

Statki-olbrzymy i statki-nadolbrzymy.

Rząd angielski zrozumiał niebezpieczeństwo, grożące Anglii na wypadek zmniejszenia uzbrojeń morskich. Dlatego na rok budżetowy 1910/11 podwyższył wydatki na flotę o sumę pięć i pół milionów funtów szterlingów czyli o 132 milionów koron rocznie. Potężna suma!

Ta podwyżka wydatków na flotę jest bezwarunkowo następstwem wyborów do parlamentu. Stronnictwo liberalne spostrzegło, że popełniło błąd, zmniejszając wydatki na flotę. Odbiłoby się to przy następnych wyborach w sposób korzystny dla unionistów. — Obecnie politycy liberalni widzą jasno, że społeczeństwo angielskie instynktownie obawia się zbrojeń Niemiec na morzu i że chce być przygotowanem na wszelkie ewentualności.

Anglia będzie wydawała od tej pory na flotę 41,292.800 funtów, czyli przeszło 991 milionów koron. Jest to bez mała miliard koron rocznie. Za te pieniądze Anglicy prócz statków dotychczasowych, otrzymają z początkiem kwietnia pięć statków-olbrzymów, zwanych »dreadnoughts«. Dalej, z początkiem przyszłego roku warsztaty okrętowe ukończą budowę dalszych pięciu statków-olbrzymów tejże samej nazwy.

Nie koniec na tem! W roku bieżącym warsztaty okrętowe angielskie, prócz licznych torpedowców i czółen podmorskich, — rozpoczną budowę pięciu statków-olbrzymów na rachunek rządu angielskiego i dwóch statków-olbrzymów na rachunek kolonii angielskich. Równocześnie rozpocznie się budowa pięciu wielkich krążowników pancernych i dwudziestu antytorpedowców. W roku 1914 Anglia będzie miała 27 statków olbrzymów, podczas gdy Niemcy będą ich miały siedmnaście, a Stany Zjednoczone dziesięć. Te statki olbrrzymy zasługują przecież na miano nad-olbrzymów. — Mają one objętość znacznie większą, niż poprzednie olbrzymy. Pierwszy statek miał 17.900 beczek objętości. Tymczasem Stany Zjednoczone wybudowały przeszłego roku statek, liczący 21.850 beczek.

Kongres północno-amerykański uchwalił budowę dwóch statków, z których każdy będzie miał 26.000 beczek. Są to już nadolbrzymy. Różnicę wielkości najlepiej uwydatni różnica kosztów. Zwyczajny statek olbrzym kosztuje 48 milionów koron. Statki nadolbrzymy kosztują 87 milionów koron. Admiralicya angielska sporządza plany statku, który będzie miał 70.000 beczek objętości. Opalany naftą, nie będzie potrzebował kominów. Jego uzbrojenie sto dział ciężkiego kalibru. Koszta tej pływającej fortecy wyniosą dwieście pięćdziesiąt milionów koron.

Nowe statki, i to wielkie statki, potrzebują zwiększonej ilości oficerów i marynarzy, inżynierów i mechaników, kanonierów i lekarzy. Obecnie w marynarce wojennej służy 128 tysięcy oficerów i marynarzy różnych stopni. Za rok będzie ich o trzy tysiące więcej, a więc 131 tysięcy, a więc dwa razy więcej, niż przed 20 laty. Na stopie wojennej flota angielska liczy 190 tysięcy oficerów i marynarzy. Lord Karol Beresford twierdzi, że flota angielska potrzebuje o 16 tysięcy ludzi więcej, aniżeli ma obecnie, by sprostać dokładnie wszystkim zasadom należytego manewrowania i strzelania, co dzisiaj jest w bitwie morskiej nie tylko pierwszorzędnym, ale jedynym czynnikiem zwycięstwa.

Komu wiadomo, że Anglicy muszą płacić rocznie prawie miliard koron na flotę wojenną, ten zrozumie ich rosnące oburzenie przeciwko Niemcom. Boć nie potrzebowaliby wydawać tej sumy, gdyby cesarz Wilhelm nie marzył o panowaniu nad morzami. Ostatecznie więc kraj nawet tak bogaty, jak Anglia, może sobie obrzydzić konieczność płacenia za fantazye cesarza Wilhelma. Anglicy, jako ludzie trzeźwi i dobrzy rachmistrze poprostu obliczą, co ich będzie kosztowało taniej: dalsza budowa floty lub wojna. Niebezpieczeństwo tej wojny płynie zatem z względów finansowych. Chyba, że Niemcy nie zdołają właśnie pod względem finansowym wytrzymać -z Anglią konkurencyi na dłuższą metę.

Bolesna sprawa.

Prawo robotników do strejku i wogóle do zdobywania lepszych warunków pracy za pomocą solidarnego działania uznajemy w całej rozciągłości, a wolność zmów robotniczych stanowi nawet integralną część chrześcijańsko-społecznego programu. Ale drugim niemniej zasadniczym dogmatem każdej walki ekonomicznej, prowadzonej w duchu i według wskazań nauki chrystusowej, jest wolność pracy i bezwarunkowe przestrzeganie legalności. Wszelkie zatem gwałty, używane do wymuszenia jakichś ustępstw w toku zatargów społeczno-ekonomicznych — musimy potępić jak najbardziej stanowczo, jako niekulturalne, nie prowadzące do celu i wręcz sprzeczne z ideą porządku społecznego i chrześcijańską miłością bliźniego. Największą też boleścią przejęła nas wiadomość o strasznej katastrofie, która rzuciła krwawy cień na obecny strajk czeladzi masarskiej. Jakkolwiek jesteśmy przekonani, że zaszedł tu wypadek wybuchu indywidualnej namiętności — to jednak obok najsurowszego potępienia czynu, nie możemy strejkujących uwolnić od zarzutu, że nie dość uważną roztoczyli kontolę nad gorętszymi i mniej świadomymi powagi chwili jednostkami.

Dlatego apelujemy do tej czeladzi, która była zawsze wzorem i przykładem dla młodszej generacyi krakowskiego rękodzielnictwa, aby jak najskrupulatniej unikała wszelkich zajść, — mogących jej dobrą sławę zakłócić....

Niech nam wolno będzie również wyrazić nadzieję, że pomimo bolesnej katastofy, pracodawcy nie odtrącą wyciągniętej do nich z chęcią zgody i porozumienia ręki ich dotychczasowych współpracowników, którzy — o ile nam wiadomo — gotowi są uczynić wszystko, co do nich należy, aby umożliwić powrót do normalnych stosunków.

Szkaradny, zbrodniczy czyn jednostki nie może być przeszkodą, ani zawadą na tej drodze.

Reforma prawa kanonicznego małżeńskiego.

Traktat „O małżeństwie" tworzy jedną z najważniejszych części prawa kanonicznego. Od szeregu lat pracuje nad jego reformą ustanowiona przez papieża Piusa X. komisya. Przed dwoma laty wyszedł dekret papieski „de temere", który zawierał część niewielką zmian, jakie nastąpią w redakcyi prawa małżeńskiego, dokonanej przez ową komisyę. — Rewizya całego prawa małżeńskiego doprowadzoną będzie do skutku już prawdopodobnie w roku bieżącym.

Reformy najważniejsze w prawie małżeńskiem będą następujące:

1) Usunięte zostaną następujące przeszkody małżeńskie: a) Trzeci i czwarty stopień pokrewieństwa krwi i powinowactwa, jak również stopień drugi dotykający stopnia trzeciego i czwartego; — b) pokrewieństwo duchowe, które powstaje przy chrzcie i berzmowaniu między rodzicami chrzestnemi a dzieckiem i rodzicami dziecka; — c) przeszkoda *publicae honestatis*, która powstaje z ważnego, ale niespełnionego małżeństwa i z zaręczyn; — d) przeszkoda pokrewieństwa cywilnego, powstałego z powodu adoptacyi; — e) co się tyczy przeszkody, odnoszącej się do wieku sponsentów, to komisya papieska chce oznaczyć 18 lat dla mężczyzny a 15 dla kobiety, jako wiek, w którym już można wejść w związek małżeński. Obecnie wiek ten wynosi 14 lat dla mężczyzny, 12 zaś dla kobiety.

2. Separacye. Zasada nierozwiązalności małżeństwa pozostanie nadal utrzymaną. Kościół od tej zasady nie może odstąpić. Jako powody, uzasadniające odłączenie od stołu i łoża, uznaje komisya: herezyę, apostazyę od wiary, wiarołomstwo małżeńskie, ciężką obrazę i zaraźliwą chorobę. Separacyę orzeka dyecezyalny sąd dla spraw małżeńskich.

3) Małżeństwo cywilne. — W tych państwach, w których istnieje prawnie małżeństwo cywilne, nie może kapłan udzielać sakramentu małżeństwa, zanim nie zostaną wypełnione żądane przez państwo formalności. W wypadkach naglących wystarczy pisemna i przez świadków podpisana obietnica sponsentów, że wypełnią postanowienia prawne. Jeżeli małżeństwo jest według ustaw państwowych niedopuszczalnem, a według przepisów kościelnego prawa możliwem, należy oddać sądowi biskupa sprawę i od niego oczekiwać pozwolenia na zawarcie małżeństwa.

4) Zapowiedzi. Potrójne zapowiedzi zostaną zniesione. Wystarczą na przyszłość jednorazowe zapowiedzi kościelne. Ale i od tych jednorazowych zapowiedzi może proboszcz udzielić dyspenzy, jeżeli jest pewnym, że między sponsentami żadna nie zachodzi przeszkoda małżeńska. — Odpowiedzialnym jest zato przed własnem sumieniem.

Także odnośnie do dyspens i do orzeczeń w procesach małżeńskich zaprowadzone zostaną ważne zmiany.

Pod znakiem nudy!

Posiedzenie Rady m. Krakowa.

Brak rzeczywistego interesu dla spraw, postawionych na porządku dziennym, jest już normalnym objawem posiedzeń naszej Rady miejskiej. Pochodzi to stąd, iż wszystkie sprawy przychodzą na pełną Radę już tak przetrawione i »przekonwentyklowane«, że publiczne posiedzenie jest tylko czczą acz nieodzowną formą, której statut gminny wymaga.

Wobec takiego stanu rzeczy wszelka opozycya lub choćby chęć w najszlachetniejszej myśli podjęta w kierunku poprawki lub uzupełnienia danej sprawy — staje się bezowocną. Generalne towarzystwo wzajemnej adoracyi, jakiem jest dzisiejsza krakowska Rada m. — godzące w łonie swem z równą łatwością ekscelencye, jak p. Daszyńskiego, demokratów „postępowych", narodowych i mieszczan, jak żydów — syonistów, niezawisłych socyalistów żydowskich i Polaków mojżeszowego wyznania — stanowi przed forum publicznem ciało jednym duchem i myślą owiane — i biada temu śmiałkowi, któryby odważył się stanąć wpoprzek „interesom autonomicznym" rządzącej kliczki. To też wszystkie posiedzenia pełnej Rady cechuje martwota i nuda, posunięta do ostatecznych granic — a kwestye takie, jak panoramowa, należą do tych nielicznych wyjątków, które siłą rzeczy muszą wywołać pewną dywersyę, gdyż zbyt brutalnie zlekceważyć chciano uczucia narodowe.

Po dłuższem intermezzo barbakanowem przybrała wczorajsza Rada m. znów zwyczajny swój wygląd przeraźliwej nudy. Nadto prezydyum w trosce, aby przypadkiem Rada m. na samym wstępie zbytnio się nie ożywiła, co mogłoby później ujemnie wpłynąć na wygodną drzemkę i kiwanie głowami w czynnościach, będących na etapie dziennym, postawiło aktualną sprawę pomnika Kościuszki na dalszym planie. Jednakże ten punkt porządku dziennego nie przyszedł wczoraj pod obrady, gdyż dbali o dobro publiczne ojcowie miasta nagromadzili taki szereg interpelacyi, iż do właściwego posiedzenia przystąpiono dopiero dobrze po godz. 7.

Sprawa pomnika Kościuszki zaelektryzowała znowu pewne sfery naszego miasta. Reprezentanci jednych obsiedli galeryę — to estetycy patentowani i niepatentowani. Ci zniknęli jednak niebawem stamtąd — przekonawszy się, iż dziś nie zanosi się jeszcze wcale na debatę pomnikową. Reprezentantką zaś drugich była głównie osoba eksc. hr. Wodzickiego, który znów stanął na... posterunku. Oświadczenie się bowiem za pomnikiem na Błoniach — przewlekłoby całą sprawę na dłuższy czas — co właśnie leży w interesie sfer, reprezentowanych przez naszego radcę — ekscelencyę. Powzięcie zaś decyzyi umieszczenia pomnika na Rynku krak., mogłoby całą sprawę zbyt szybko wprowadzić w czyn, a temsamem rok grunwaldzki zyskałby znów tak niepożądane jedno uświetnienie więcej.

Obecność zatem ekscelencyi w takich chwilach jest rzeczą niezbędną.

Eksc. hr. Wodzicki zatem, który przez cały szereg lat był zaledwie 4 razy (dosłownie cztery) na posiedzeniu Rady m., okazał się w przededniu uroczystości grunwaldzkich najpilniejszym uczestnikiem obrad Rady m. A więc najpierw pilnie asystował podczas całej kompanii panoramowej — obecnie znów pierwszy się zjawił, skoro tylko na porządku dziennym stanęła sprawa pomnika Kościuszki.

Porozumiawszy się jednak, iż kwestya pomnikowa nie będzie przedmiotem obrad wczorajszej sesyi — gdyż widocznie prezydyum i tak było zdecydowane rzecz całą przenieść jeszcze na dalszy plan w razie, gdyby nawet dobito w obradach do tego punktu porządku dziennego — zgłosił efektowną interpelacyę w sprawie Banku przemysłowego — poczem znikł z sali posiedzeń.

* * *

Na wstępie posiedzenia odczytano prośbę **Tow. Ratunkowego** o odstąpienie gruntu pod budowę własnego domu, o subwencyę roczną 7200 kor. na lekarskie dyżury, o udzielenie 365 kor. rocznie tytułem zwrotu ubytku subwencyi z gmin do Krakowa przyłączonych, o zaprowadzenie telefonów ratunkowych równocześnie z pożarnemi.

Z kolei interpelował prezydenta m. r. m. hr. Wodzicki, co ma zamiar uczynić, aby sprawa **Banku przemysłowego** nie upadła wobec zerwania rokowań w tej kwestyi z grupą ks. Lubomirskiego? — na co prezydent Leo odpowiedział, iż rzecz ta będzie przedmiotem omówienia na niedzielnej sesyi kraj. komisyi przemysłowej, gdyż faktycznie pertraktacye zostały rozbite, skutkiem wygórowanych warunków, stawianych przez dyr. Wolskiego.

Nad odpowiedzią prezydenta wywiązała się dłuższa dyskusya, poczem r. m. Merz postawił rezolucyę, jednomyślnie uchwaloną:

„Rada m. Krakowa wyraża ubolewanie z powodu niespodziewanego zwrotu w sprawie założenia Banku przemysłowego, a uważając udaremnienie myśli założenia Banku albo też odwleczenie sprawy za zgubne z punktu widzenia interesów ekonomicznych kraju, uprasza prezydenta, aby wspólnie z krakowskimi członkami krajowej komisyi przemysłowej dołożył wszelkich starań, aby Bank przemysłowy w myśl uchwały Sejmu został jak najprędzej wprowadzony w życie.

W dalszym ciągu interpelował r. m. Hałatkiewicz o wyniki ostatniej **ankiety mleczarskiej**, na co wiceprezydent Szarski odpowiedział, iż zabiegi koło utworzenia mleczarni, mającej dostarczać mleko do Krakowa, są w pełnym toku.

P. m. Guńkiewicz domagał się zakazu **»automobilowania« po Błoniach** w godzinach spaceru publiczności, — zaś radca m. Dąbrowski żądał przyspieszenia urządzenia **cegielni miejskiej**, zwłaszcza, że gminie ofiarowano już pod cegielnię grunta z bardzo dobrą gliną.

Z kolei Rada uchwaliła na czas od 1-ego kwietnia do 31 grudnia b. r. dla terytoryum gmin, do miasta Krakowa wcielonych, ustanowić **30 prc. podatek gminny do podatku od mięsa**, przez skarb państwa tam pobieranego.

Wreszcie fizyk miejski Dr Janiszewski przedłożył już znane naszym czytelnikom wnioski w sprawie **organizacyi służby zdrowia w Wielkim Krakowie**.

Zabierali głos wszyscy radcy-lekarze, w kwestyach specyalnych r. Kosobucki (o pomoc w przedsiębiorstwach przemysł.-rękodzielniczych) i r. Nowak St. (w sprawie lekarzy szkolnych) — i wreszcie, jak zwykle, r. m... Gertler.

Po wyjaśnieniach referenta Rada miejska uchwaliła wnioski co do organizacyi służby zdrowia ze zmianą, proponowaną przez r. m. Pareńskiego, że etat ma obejmować trzech lekarzy w VIII randze, sześciu w IX, dwóch w X. Natomiast uchwalono nie tworzyć posady lekarza dla oglądania zwłok. Dalej uchwalono rezolucyę r. m. Pareńskiego w sprawie upoważnienia prezydenta miasta do tymczasowego przyjęcia potrzebnych lekarzy przed 1 kwietnia b. r. Wreszcie co do lekarzy szkolnych przyjęto rezolucyę, że Rada postanawia wprowadzenie w życie tej instytucyi z dniem 1 września b. r. i poczyni kroki o uzyskanie subwencyi. Oświadczono się też za utworzeniem stałych dyżurów lekarskich w mieście.

Życzeniem »Wesołych Świąt« zamknął prezydent posiedzenie o godzinie 9 tej wieczorem.

Z dnia na dzień.

B. nuncyusz o Luegerze.

Kardynał Agliardi, były nuncyusz papieski w Wiedniu, opowiada w „Corriere della sera" zajmująco epizody z walki Dra Luegera o burmistrzowstwo wiedeńskie. Między innemi wspomina, że hr. Badeni, prezydent gabinetu w roku 1896 oświadczył wobec niego, że Dra Luegera z łatwością zniszczy. Kardynał w odpowiedzi przestrzegał Badeniego przed bezowocną walką ze stronnictwem antysemickiem. Atoli hr. Badeni za radą redaktora „Czasu" St. Koźmiana wystąpił czupurnie do walki. Jaki był jej koniec: wiadomo.

W całej tej sprawie decydującą rolę grał p. St. Koźmian. Obecnie, gdy zarówno Dr Lueger, jak i hr. Badeni złożyli się już w grobie, warto podkreślić, że to p. Koźmian był powodem pośrednim całej tej przegranej batalii, jaką poniósł Badeni, a przez to i Koło polskie w Wiedniu w r. 1897.

Wybitny statysta i publicysta, jednakże bardzo jednostronny w swych politycznych i społecznych poglądach — p. Koźmian ruchów ludowych nie rozumiał, nie mógł też ocenić ruchu antysemickiego w Wiedniu.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Józefa Oblubieńca; pojutrze w niedzielę Joachima.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godzinie 5 minut 47; zachód przypada o godz. 5 min. 48; długość dnia godzin 12 minut 01.

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

35

— Przodkowie moi nie przechodzili takich jak ja kolei, znam też lepiej od nich twarde warunki życia. To też jeśli Bóg uchronić nas raczy od klęski wojny, mam nadzieję stworzyć w kraju naszym nowe bogactwa, przez wprowadzenie i rozwinięcie w nim przemysłu na wzór innych krajów europejskich.

— Myślałam dotąd, że wojna jest najstraszniejszą klęską jaka nas może spotkać, dziś widzę, że grozić nam mogą inne, stokroć gorsze — rzekła księżniczka. Wstała następnie, a skłaniając się lekko przed królem, oświadczyła mu, że gwałtowny ból głowy zmusza ją do opuszczenia towarzystwa.

Księżniczka odeszła chłodna i majestatyczna, ciągnąc za sobą ciężki, powłóczysty tren dworskiej sukni.

Po odejściu jej uczucie przymusu zaciążyło nad towarzystwem.

— Przykro mi, że uraziliśmy pańską siostrę — rzekła półgłosem panna Van Decht do kniazia Mikołaja.

On sam podzielał wprawdzie przekonania dumnej księżniczki, ale nie domyślając się wcale ukrytej po za jej słowami kobiecej zawiści, uważał całą tę rozmowę za zwyczajną dyskusyę ideową. Odpowiedział też w grzecznych słowach pannie Van Dechta, że on i jego siostra są zapewne bardzo zacofani, że jednak nie trzeba rozumieć zbyt ściśle wszystkiego, co było przed chwilą powiedziane. Pod względem przemysłowym Montewerdya nie powinna pozostać w tyle za innymi krajami Europy, dlatego też rady tak doświadczonego człowieka jak jej ojciec, uważać należy za bardzo cenne i pożądane.

Księżniczka tymczasem powróciła do swych apartamentów, gdzie zaraz na wstępie zaufana jej pokojówka wręczyła jej tajemniczy bilecik. Otrzymała go, jak opowiadała, od jakiegoś nieznanego człowieka na ulicy, który wcisnął jej go do rąk i znikł natychmiast w tłumie. Księżniczka poznała natychmiast pismo Goryszkina. Dyplomata rosyjski ostrzegał ją przed Amerykanką, utrzymując, że ma ona do króla dawne prawa i przybyła jedynie po to, by się o nie upomnieć. „Zuchwałość jej dochodzi do tego stopnia, iż ma nadzieję zostać prawowitą małżonką króla. Mirosław Illicz słaby jest, jak wszyscy Illicze, ulegnie więc niezawodnie tej kobiecie, której lud Montewerdyi nie uzna nigdy za królową. Od pani zależy nie dopuścić do tej ostateczności, lub też stanąć po naszej stronie". List nie miał podpisu, ale treść jego była aż nadto wymowna.

Przeczytawszy go księżniczka, zmięła go gniewnie, a następnie potargała na drobne kawałki.

W wielkiej sali przyjęć Rajkowiczów panował półmrok, rozświecony słabo paru świecznikami stojącymi na kominku. Ponad nimi wisiał portret naturalnej wielkości Marka Illicza, protoplasty królewskiego rodu, do którego dzisiejszy król był tak łudząco podobny.

Księżniczka chodziła wzburzona po sali, zatrzymując się niekiedy przed owym portretem — a z ust jej wybiegały namiętne wyrazy, jak gdyby miała przed sobą żywego króla Mirosława we własnej osobie.

— Nieodważysz się! O! nie będziesz śmiał — szeptała, zaciskając konwulsyjnie drobne dłonie. — Królowa Montewerdyi Ona! Nigdy! o nigdy!

— Księżniczko! — dał się słyszeć za nią znany głos. — Raczcie mi wybaczyć.

Odwróciła się — Brand stał przed nią. — Przybywał w samą porę. Obecność jego oddziaływała zawsze zbawiennie na książęcą jego przyjaciółkę.

XI.

Sieć intrygi.

Brand nie był na zamku, nie było go wogóle nawet w Kralohradzie, spędzał bowiem od pewnego czasu dnie całe na pieszych i konnych wycieczkach. Chciał poznać — jak powiadał — stosunki, ale w gruncie kierowała nim instynktowa chęć zbliżenia się do kraju i ludzi, do których, jak wiedział, przywiązaną była tak silnie księżniczka wszystkiemi nerwami swej ognistej duszy. Uważał on Milicę Rajkowicz i jej brata za najgorętszych patryotów Montewerdyi i miał bezgraniczne zaufanie w czystość i bezinteresowność ich uczuć.

— Niech mi pani wybaczy, że przybyłem w tak niewłaściwej porze.

— Prawda, że jest już trochę późno, ale wieczór jest tak piękny — odparła księżniczka.

— Niech mi pani raczy udzielić parę minut czasu, gdyż przynoszę wiadomość nie cierpiącą zwłoki.

Księżniczka spojrzała na niego zdziwiona i zauważyła teraz dopiero, że ubranie jego nie było wcale wizytowe, owszem, lekko zakurzone, jakby dopiero co przybył z podróży.

— Chodź pan ze mną do ulubionego mego zakątka, tam pomówimy swobodnie.

Przeprowadziła go przez cały szereg starożytnych komnat do małego saloniku położonego od strony ogrodu, a którego drzwi oszklone wychodziły na kwietną terasę.

— Siądź pan tu przy mnie — mówiła, wskazując mu miejsce i otworzywszy poprzednio szeroko oszklone drzwi, przez które wpłynęła do pokoju świeża fala balsamicznego powietrza, przesyconego wonią rozkwitłych róż

Usiadła przy nim, przedzielona tylko od niego całą falą atłasów i koronek, przyozdabiających strojną jej suknię, której nie miała czasu zmienić. Delikatne kontury jej twarzy rysowały się niepewnie w wieczornym mroku. Brand wpatrzył się w nią śmielej, niż zazwyczaj, rozkochanemi bez pamięci oczyma.

— Przyjacielu! — rzekła księżniczka po chwili milczenia.

Młody dziennikarz zadrżał, usłyszawszy ten słodki wyraz. Pierwszy to raz księżniczka przemawiała do niego w ten sposób.

— Zbyt mało mam na świecie życzliwych, abym nie ceniła pańskiej przyjazni, dlatego też pozwoliłam sobie nazwać dziś pana głośno tak, jak go nieraz w myśli nazywam — mówiła dalej księżniczka, jakby usprawiedliwiając się.

— Powiedze mi pan ową ważną wiadomość, której zawdzięczam tak wielką dla mnie radość twoich odwiedzin.

— Księżniczko! pani wie przecie, że gotów jestem zawsze na usługi wasze i waszej ojczyzny. To też chciałem podzielić się z panią pierwszą ważnem odkryciem, które mi się udało zrobić.

— Mów pan, proszę.

— Knuje się tu spisek przeciwko królowi, którego duszą jest Goryszkin. Ukrywa się on na terytoryum tureckiem, robiąc częste wycieczki nad granicę, gdzie się z nim przypadkiem zetknąłem.

— Poznał pana?

On mnie oczywiście, ale i ja go poznałem mimo przebrania. Spotkałem się z nim w gospodzie, w jednej z pogranicznych wiosek, gdzie porozumiewa się widocznie ze swymi wspólnikami.

— Rozmawiałeś pan z nim?

— Tak jest. Oświadczyłem mu nawet, że uwiadomię natychmiast króla o jego knowaniach. Nie zdawał się być tem wcale zmieszany. Radził mi tylko, żebym się wpierw zwrócił do pani, co uczyniłbym zresztą i bez jego rady — tembardziej, że poważył się wymienić imię kniazia Mikołaja, jako jednego z przyszłych przywódców ruchu, który Rosya zamierza wywołać przeciw królowi.

— I pan mu uwierzyłeś?

— Ani przez chwilę. Znam przecież szlachetne uczucia kniazia Mikołaja i jego gorący patryotyzm.

— Dobrześ pan uczynił. Mikołaj zabiłby pana niezawodnie, gdybyś mu pan wspomniał o tak uwłaczającym posądzeniu.

— Powiedziałem też coś podobnego Goryszkinowi, ale ten odrzekł mi na to z uśmiechem, że gdyby brat wasz, księżniczko, stał się królem, dobro Montewerdyi zyskałoby na tem zbyt wiele, by się brat pani mógł opierać tak korzystnej zmianie.

Brand mówił to wszystko w dobrej wierze, nie przeczuwając jaka burza ambicyi i namiętności budziła się pod jego wpływem w sercu księżniczki. W głębi duszy patrzyła ona zawsze na Mirosława Illicza, jako na przywłaszczyciela. Winę tę okupić mógł w jej oczach, jedynie tylko małżeństwem z nią, księżniczką Rajkowicz. W przeciwnym razie korona należała się raczej jej bratu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kraków, dnia 18 marca.

Młodzież akademicka — a obchód grunwaldzki. Jak się dowiadujemy, młodzież Uniwersytetu krakowskiego powołała do życia Komitet akademicki, który ma się zająć przygotowaniami do urządzenia obchodu grunwaldzkiego przez tę młodzież. Obchód urządzony przez młodzież akademicką, odbyć się ma w wilię obchodu ogólno-obywatelskiego. Na program obchodu akademickiego złożyć się mają: Nabożeństwo, złożenie wieńca na trumnie króla Jagiełły na Wawelu i akademia w auli uniwersytetu. W następny dzień młodzież akademicka weźmie udział w obchodzie ogólno-obywatelskim.

O boisko sportowe w Krakowie. Onegdaj zjawiła się u prezydenta miasta Dra Leo deputacya klubu sportowego „Cracovia", celem wręczenia prezydentowi memoryału w sprawie boiska sportowego. Deputacyi przewodniczył prezes prof. Rozwadowski.

W memoryale, złożonym na ręce prezydenta, prosi „Cracovia" o wydzierżawienie Klubowi 7 morgów na Błoniach miejskich pod budowę placu sportowego, na którym prócz trybun i szatni mają stanąć 3 boiska footballowe, 2 do basketballu, bieżnia na 400 m., kilka kortów tennisowych, prócz tego strzelnica i kilka boisk do lekkiej atletyki. Wszystkie inwestycye podejmuje się Klub wykonać własnym kosztem. Prezydent obiecał w krótkim czasie sprawę przedłożyć Radzie.

Z teatru miejskiego. Pracownie malarskie teatru wykończyły nowe dekoracye, przeznaczone do „Dziejów Orestesa". W dniu wczorajszym odbyła się próba dekoracyjna, na której wypróbowano również efekty świetlne. „Dzieje Orestesa" ilustrowane będą śpiewem i muzyką. Muzykę skomponował p. Bolesław Raczyński. „Dzieje Orestesa" w inscenizacyi teatru krakowskiego podzielone są na 5 aktów. W chórach biorą udział artyści i artystki teatru.

Jutrzejszy benefis p. Poleńskiego nie potrzebuje ani poparcia, ani zachęty. Dla stałych bywalców teatru ludowego i dla najszerszych warstw naszego miasta scena ludowa jest tak blisko związana z osobą benefisanta, że stanowią jakby jedną nierozerwalną całość...

Niepodobna wprost wyobrazić sobie krakowskiego teatru ludowego bez p. Poleńskiego. Jego nazwisko na afiszu, to najpewniejsza atrakcya sztuki i gwarancya jej powodzenia.

P. Poleński, pierwotnie jako kierownik sceny ludowej, a obecnie jako najwybitniejsza i najpopularniejsza jej siła —dokonał najzupełniejszego „podboju" naszej publiczności — stał się jej ulubieńcem, a to uwalnia nas od banalnych komunałów benefisowych, zresztą najzupełniej zbytecznych, gdyż niewątpliwie na jutrzejszem przedstawieniu w teatre ludowym zabraknie miejsc dla tych wszystkich, którzyby pragnęli wyrazić swą sympatyę i uznanie benefisantowi. Musimy jednakże przy tej okazyi zaznaczyć, że popularność i uznanie, jakiem darzy publiczność krakowska sympatycznego komika sceny ludowej, jest najzupełniej zasłużone. P. Poleński poza wrodzonym humorem i talentem, jest jednym z najpracowitszych i najinteligentniejszych aktorów sceny ludowej. Potrafi on być nie tylko artystą, umiejącym wydobyć najsubtelniejsze momenty humoru ze swej roli, ale również stanąć na poziomie dostępnego dla najszerszych warstw komizmu. Poza całym zakresem ról charakterystycznych, widzieliśmy nadto p. Poleńskiego w całym szeregu kreacyi dramatycznych, w których imponować musiał ten prawdziwy talent uniwersalny. To też właśnie sprawia, że jest on tak nieocenionym i niezbędnym filarem sceny ludowej...

Jest jeszcze jedna zasługa benefisanta. Za sympatyę, jaką go darzy najszersza publiczność krakowska, odpłaca on wzajemnością... Ukochał on tę scenę ludową, i jak ona nie może się obejść bez niego, tak on nie może się obejść bez niej. Odrzuca też bardziej odpowiadające jego aspiracyom artystycznym propozycye pracy na scenach większych, aby pozostać tylko w Krakowie, by nadal zajmować posterunek ulubieńca najszerszych warstw ludowych.

Nie wątpimy też, że publiczność krakowska skorzysta z jutrzejszego benefisu, aby nawiązać jeszcze bardziej serdeczne więzy z swym ulubieńcem — na pożytek krakowskiej sceny ludowej.

Pierwsza loterya spożywcza w dzień św. Józefa na dochód Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich". Komitet tej pierwszej z rzędu przedświątecznej loteryi z niestrudzonym zapałem pracuje nad zaopatrzeniem stołów w doborowe fanty spożywcze, które będą cennym nabytkiem na nadchodzące święta. Zgromadzono już niezliczoną ilość bardzo pięknych fantów a w pracy tej pod przewodnictwem p. Władysławowej Wędkiewiczowej biorą udział następujące panie: Bogdanikowa, Bartmanowa, Bandrowska, Brużkowa, Bodnarowa, Bocheńska, Bilińska, Bidzińska, Błeszyńska, Chmurska, Chwistkówna, Dolińska, Dropiowska, Dziurzyńska, Faliszewska, Federowiczowa, Gątkiewiczowa, Antoni Gettlich, Güntherówna, Grabowska, Groelowa, Iskrzycka, Jendlowa, Kranzowa, Krzyształowiczowa, Kulczyńska, Kurkowa, Koziańska, Łuczkowa, Mazanowska, Mikucka, Morozewiczowa, Nenyczkowa, Nieciowa, Nowicka, Okuniewska, Owczarkiewicz, Petelenzowa, Peterseimowa, Porębska, Rajalewa, Reklewska, Rożnowska, Ryglicka, Rzewuska, Sembratowa, Siedlecka, Smolarska, Sołtysikowa, Spławińska, Steinsberg, Stachowska, Steczkowska, Stępowska, Stolfowa, Stupnicka, Szarska, Smiechowska, Swieściakowska, Tomaszewskie, Uhmowa, Topolnicka, Walentowiczowa, Vessely'owa, Waśniewska, Winkowska, Wołkowska, Wydżdżyna, Zawilińska, Zaczkowa, Zieleniewska.

Loterya odbędzie się w sobotę w Ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej o godz. 4 po południu. Na zakończenie obrazy świetlne.

Zmarli. W Skawinie 83-letni Ludwikowski, długoletni burmistrz m. Skawiny.

W Krakowie Franciszek Grzesiak, brat III Zakonu św. Franciszka.

Otwarcie szkoły ludowej w Zakrzówku odbyło się wczoraj. W uroczystem otwarciu szkoły wzięli udział: prezydent miasta Dr Leo, wiceprezydent Szarski, poseł Bandrowski, jako przewodniczący sekcyi szkolnej, radca Magistratu Dr Zaczek, inspektor szkolny Dobrzański, starosta podgórski Bodnar, inspektor szkolny podgórski Udziela, kilku radnych m. Podgórza, cała Rada gminna Zakrzówka, grono nauczycieli szkoły oraz wiele rodzin tamtejszych.

Poświęcenia budynku szkolnego dokonał proboszcz podgórski X. kanonik Gruszecki, w asystencyi duchowieństwa. Po dokonaniu ceremonii kościelnych, przemówił pierwszy X. Gruszecki, następnie przemawiali: naczelnik gminy Zakrzówka p. Piotr Czubret, starosta Bodnar, Dr Leo, kierownik szkoły w Zakrzówku oraz inspektor szkolny Udziela.

Następnie dzieci szkolne śpiewały i deklamowały.

Zabawa dla dzieci z tańcami i koncertem, wykonanym przez małoletnich artystów, odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m., o godzinie 5 popołudniu, w lokalu „Czytelni dla kobiet". (Rynek główny l. 32, I. piętro). Goście mile widziani.

Z Sokoła. Przypomina się, że zabawa taneczna orkiestry sokolej odbędzie się nie 19 marca r. b., lecz 9 kwietnia br. Zaproszenia i bilety wstępu w cenie po 1 K 50 h. i 1 K wydaje się w Sokole w sali prób orkiestry codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem.

Match footballowy. Tow. sportowe „Wisła", urządza w niedzielę na Błoniach match footballowy z Klubem Sportowym z Wrocławia.

Rewizya targowa. Dzisiaj przed południem wiceprezydent miasta Dr Szarski przeprowadził wraz z radcą wydziału aprowizacyjnego Sawińskim i kierownikiem urzędu chemicznego Dr Nowakiem rewizyę targową na Rynku głównym i placu Szczepańskim.

Strajk czeladzi masarskiej w Krakowie trwa dalej. Żądania strajkujących spotykają się ze stanowczym oporem właścicieli masarń, którzy ponoszą olbrzymie straty wskutek strajku. Wprawdzie bowiem mają dostateczne zapasy, by zaspokoić potrzeby ludności miejscowej, musieli jednak wstrzymać cały eksport zagranicę. Masarze krakowscy wysyłali swoje wyroby do Dalmacyi, Szwajcaryi, na Rivierę francuską i t. d. — a dzisiaj — wskutek strajku nie mogą przyjmować żadnych zamówień z zagranicy, które ciągle nadchodzą. W ten sposób kwitnący przemysł narażony jest na upadek. Majstrowie postanowili wysłać — wskutek tego podcięcia eksportu za granicę, deputacyę do prezydenta miasta Dra Lea z prośbą o interwencyę w strajku. Nadto wysłali majstrowie deputacyę do biskupa X. Nowaka na X. Mytkowicza, który zdaniem majstrów ma prowadzić strajk masarzy.

Tymczasem zgromadzenie czeladzi masarskiej, odbyte wczoraj powzięło uchwałę stwierdzającą, że X. Mytkowicz w zgromadzeniach strajkujących nie brał udziału, ani też nie przemawiał i kierownikiem strajku nie był. Twierdzenia tedy niektórych dzienników krakowskich zwłaszcza „Naprzodu", jakoby X. Mytkowicz organizował i prowadził strajk są z gruntu fałszywe i świadomem kłamstwem.

Podobnie jak masarze, czeladnicy nie chcą ustąpić z zajętego raz stanowiska i postanowili walkę prowadzić dalej. Policya aresztowała znowu kilku strajkujących robotników, którzy jakoby wygłaszali niebezpieczne pogróżki.

Więzienie i biura policyjne „pod telegrafem" roją się od aresztowanych i przesłuchiwanych robotników masarskich.

Śledztwo w sprawie wczorajszego zabójstwa — trwa dalej. Kubicki (zabójca) — twierdzi, że nieboszczyk Brzesina nie posłuchał spokojnych perswazyi strajkujących — ale wyjął rewolwer i nim się odgrażał. — Kubicki zostanie dziś odstawiony do sądu karnego. — Podobnie ma postąpić policya z aresztowanym Edmundem Wasilewskim. Wasilewski obwiniony jest o współudział w zbrodni Kubickiego i o niebezpieczne pogróżki, jakie miał wypowiedzieć w liście do p. Indraszkiewicza. List ten brzmi:

„Szanowny Kolego! Zawiadamiamy kolegę, że już wiemy o tem, iż kolega poszedł do pracy bez zawiadomienia nas. Przecież w ten sposób się nie postępuje podczas strajku, bo kolega odbiera nam wszystkim chleb. Jeżeli kolega nie będzie miał za co utrzymać żony — to my tu mamy pieniądze na to. Prosimy kolegę, aby nas kolega odwiedził dziś z całą pewnością".

Dopisek listu brzmi: „P. S. Proszę się upamiętać, co może z tego wyniknąć".

P. Indraszkiewiczowa twierdzi ponadto, jakoby Wasilewski groził jej „Warszawą" w Krakowie.

Czeladź masarska zapewniła nas, że trzymać się będzie wyłącznie drogi legalnej. Mamy też nadzieję, że strajkujący powstrzymają się od wszelkiego kroku, któryby pozycyę ich osłabił. Ich rewindykacye nabiorą niezmożonej siły, gdy będą stawiane w formie stanowczej, ale bez żadnych objawów terroru.

Otwarcie nowej firmy chrześcijańskiej. Onegdaj odbyło się przy ul. Szczepańskiej L. 1 uroczyste otwarcie i poświęcenie nowozałożonego magazynu bławatnego i konfekcyi damskiej p. Wiktora Bromowicza, długoletniego współpracownika firmy I. Sobolewski. Magazyn zaopatrzony jest wszelkie najwytworniejsze, gustowne artykuły konfekcyi damskiej. Poświęcenia lokalu dokonał X. Cherian T. J.

Nowej firmie chrześcijańskiej przesyłamy niniejszem staropolskie życzenie „Szczęść Boże".

Krew w chlebie. Wczoraj zgłosił się do naszej redakcyi p. P., przynosząc nam jako dowód żydowskiej czystości i rzetelności kupieckiej kawałek chleba, w miąższu którego znajdowała się rozsiana miejscami podejrzana substancya, z wyglądu przypominająca zaschniętą grudkę krwi. Tak smacznym pieczywem obdarza kupujących żydowska piekarnia „Bernard", mieszcząca się przy ul. Krowoderskiej L. 130.

Oto hygieniczne warunki Wielkiego Krakowa, dbającego by bakcyle chorobotwórcze nie unosiły się na ulicach i placach miasta, natomiast w pieczywie protegowanych żydów bakcyle nietylko mogą istnieć, lecz nawet mogą być strawą codzienną mieszkańców Wielkiego Krakowa.

Szkielet ludzki wykopali wczoraj robotnicy, pracujący przy budowie fundamentów nowego domu na rogu ul. Długiej i Pędzichów.

Pobity przez agenta policyjnego. Na stacyi pogotowia ratunkowego opatrzono 15-letniego terminatora szewskiego Mateusza Gołbę, którego miał pobić laską agent policyi. Gołba prócz kilku lekkich zranień otrzymał dość ciężką ranę nad oczodołem.

Pobici przez żołnierzy. Wczoraj wieczorem na ul. św. Jakóba kilku podpitych żołnierzy poczęło się dobijać do bramy domu l. 8. Stróż tego domu Wieprzyk, chcąc usunąć z pod bramy napastników, chwycił za miotłę, zadając żołnierzom razy na prawo i lewo. Rozłoszczeni żołnierze dobyli nieodstępnych bagnetów, by odważnego stróża ukarać za znieważające ich mundur uderzenia. Lecz przeliczyli się w swoich rachubach, gdyż na pomoc mężowi przybiegła również waleczna jak jej małżonek Katarzyna, która łopatą rozpędziła walecznych synów Marsa.

Zacietrzewieni żołnierze nie mogąc jednakże darować przegranej, powrócili niebawem i napadłszy na niczego nie spodziewającą się stróżową, dotkliwie ją pobili, zadając jej ponadto ciętą ranę na prawej ręce. Pobitą opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Ci sami żołnierze napadli na przechodzącego ul. Starowiślną Izraela Dyma i ciężko go poturbowali. Zawezwany wreszcie z odwachu patrol wojskowy wszystkich aresztował.

Z Podgórza. Posiedzenie Rady miejskiej podgórskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. w sali posiedzeń Magistratu. Jako punkt główny będzie debata za zaprowadzeniem wodociągów. Początek obrad o godzinie 6 wieczorem.

W niedzielę dnia 20 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" podgórskiego walne doroczne zgromadzenie „Straży Polskiej" w Podgórzu.

Obok obrad odbędzie się wybór nowego prezesa i Wydziału. Członkowie Wydziału nie są bowiem zadowoleni z działalności teraźniejszego prezesa, gdyż po początkowej chlubnie zaczętej akcyi, sprawa już od przeszło pół roku ugrzęzła i nic naprzód nie postępuje.

Pasażer na dachu pociągu. Wczoraj po południu zatrzymano za mostem warszawskim pociąg robotniczy, zdążający w stronę Trzebini, ponieważ na dachu jednego z wagonów siedział jakiś robotnik. Pasażerem tym był — jak się okazało po zatrzymaniu pociągu — niejaki Józef Dajduk, chłop ze Szczurowy (pow. Brzesko), który z żoną i 3 dzieci jechał na roboty do Prus. Jako powód osobliwego umieszczenia się na dachu podał brak miejsca i przepełnienie w pociągu.

Pogoda. Dnia 17-ego marca termometr doszedł od +2·0 do +11·2 C., barometr opadał.

Dnia 18-ego marca o godzinie 7 mej rano stan barometru 738·1 mm., termometru +4·0 C., wiatr: zachodnio-południowo zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Prezentę na probostwo w Żywcu otrzymał od arcyksięcia Karola Stefana X Jan Satke, proboszcz w Jawiszowicach.

Z Rady m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej lwowskiej postanowiono wydelegować trzech radnych do komisyi, która ma zbadać budynki szkoły realnej i seminaryum nauczycielskiego i ewentualnie przyjść z wnioskiem zamknięcia tych budynków.

(Przed kilku dniami odbył się we Lwowie wiec rodzicielski, na którym omawiane zaniedbanie powyższych budynków. Wiec zakończył się uchwałą, wzywającą zarząd m. do zaradzenia złemu. W przeciwnym razie uchwalono rozpocząć strajk szkolny).

Radny Próchnicki interpelował w sprawie udziału miasta Lwowa w uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie i osobnego obchodu we Lwowie.

Wreszcie uchwalono wysłać trzech delegatów na ogólny kongres polski w Waszyngtonie i wyasygnować na podróż 6000 koron.

W odpowiedzi na demonstracyę na uniwersytecie lwowskim odbyło się wczoraj w sali Domu akademickiego zgromadzenie młodzieży akademickiej polskiej, na którem młodzież oświadczyła, że stoi na stanowisku enuncyacyi grona profesorów z dnia 2 marca 1907 r. i od stanowiska tego nie odstąpi. Wobec pogróżek ze strony ruskiej młodzieży jest zdecydowana stanowczo zapewnić spokój na polskim uniwersytecie.

Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej w dniu 25 b. m. prowadzone będą następujące pociągi osobowe:

1. pociąg osobowy, odjazd z Kalwaryi o godzinie 1 minut 25 popołudniu; 2. pociąg osobowy, odjazd z Kalwaryi o godzinie 2 minut 20 popołudniu; 3. pociąg osobowy, odjazd z Kalwaryi o godzine 3 minut 17 popołudniu; 4. pociąg osobowy, odjazd z Kalwaryi o godzinie 4 minut 15 popołudniu do Krakowa. 5. pociąg osobowy, odjazd z Kalwaryi o godzinie 4 minut 30 popołudniu; 6. pociąg osobowy, odjazd z Kalwaryi o godzinie 5 minut 20 popołudniu do Zwardonia. 7. pociąg osobowy, odjazd z Kalwaryi 6 minut 20 wieczorem do Nowego Sącza i 8. pociąg osobowy, odjazd z Kalwaryi o godzinie 9 wieczorem do Krakowa.

Równocześnie zarządzono, by kasy osobowe w Kalwaryi sprzedawały bilety do wszystkich pociągów przez cały dzień.

Koleje lokalne w Galicyi. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego po dyskusyi nad interpelacyą pos. Zieleniewskiego w sprawie otwarcia w Krakowie i Lwowie składnic mięsa rumuńskiego, podał prezes do wiadomości, iż komisya parlamentarna i kolejowa już w poprzednim programie rządowym przeznaczyła na budowę kolei w całem państwie ogólną sumę 9·5 miliona, z czego dla Galicyi przewidziane koleje: Kraków-Myślenice-Mszana Dolna, Jasło-Żmigród, Złoczów-Sassów, Łodygowice-Buczkowice. Koło polskie uchwaliło, że suma 14 milionów wstawiona na Galicyę jest nie wystarczająca i postanowiło domagać się uzupełnienia powyższego programu w sposób następujący: 1) domagać się kolei Jasło-Dębica jako kolei państwowej z dodatkiem $8\frac{1}{2}$ miliona, 2) kolei Przemyśl-Brzozów-Rymanów, ewentualnie Krosno, jako kolei gwarantowanej przez państwo z dotacyą 15 milionów, 3) kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko jako kolei lokalnej subwencyonowanej przez państwo w sumie 3 milionów, 4) kolejki na Świnnicę z subwencyą pół miliona, 5) domagać się powiększenia o 800.000 kor. subwencyi na koleje Złoczów-Sassów i Łodygowice-Buczkowice zawartej w programie rządowym.

Samobójstwo w Tatrach. Góral zakopiański Gąsienica, przechodząc onegdaj doliną Białego, znalazł trupa młodego człowieka, leżącego prawdopodobnie już od kilku dni. Obok trupa znaleziono rewolwer, paczkę cukierków i notes, w którym pisze samobójca, by go pochowano pod kamieniem w miejscu, gdzie spoczywają zwłoki. Przypuszczają iż denat jest studentem czeskim. Górale przenieśli zwłoki samobójcy do Kuźnic, a stąd do kostnicy w Zakopanem.

Nagła śmierć wiceburmistrza. Na środowem posiedzeniu Rady miejskiej w Drohobyczu wydarzył się wstrząsający wypadek. O godzinie 5 popołudniu zabrał głos w sprawie szpitala znany przemysłowiec naftowy, Stanisław Żukowski, niedawno wybrany wiceburmistrzem Rady. Podczas przemówienia doznał nagle ataku sercowego i wkrótce wyzionął ducha.

Samobójstwo artylerzysty. Onegdaj pozbawił się życia wystrzałem z karabinu artylerzysta 17 kompanii 3 pułku artyleryi fortecznej w Przemyślu, nazwiskiem Kapnik. Powodem samobójstwa były podobno sekatury ze strony podoficerów.

Manifestacyjny wiec ludowy. W Michałkowicach trwa od dwu miesięcy strajk polskiej dziatwy szkolnej, pomimo tego wydział gminny czeski nie chce usunąć niedomagań. W celu wywarcia nacisku na wydział gminny czeski i zaznajomienia społeczeństwa polskiego i posłów z metodami walki czeskiej, Komitet rodzicielski w porozumieniu z komitetami rodzicielskimi w Radwanicach, Polskiej Ostrawie, Dziećmorowicach, Pietwałdzie i t. d. zwoła w kwietniu wielki wiec ludowy w Michałkowicach, na który zaproszeni będą wszyscy posłowie polscy.

Pożar miasteczka. W niedzielę dnia 13 bm. spłonęło w ciągu kilku godzin trzy czwarte miasteczka Rybotycze koło Dobromila. Pastwą pożaru padło około 300 domów, przeważnie żydowskich. Przyczyna pożaru nieznana.

Dalsze szczegóły czerniowieckiej afery szpiegowskiej. Władze sądowe wezwały przez konsulat rosyjski w Czerniowcach czterech oficerów rosyjskich z Nowosielicy, stojących w związku ze znaną aferą szpiegowską Bendaka, celem wyświetlenia niejasnych szczegółów w zeznaniach aresztowanego wachmistrza rosyjskiego, Bodnara. W tym celu wyjechał do Nowosielicy austr. sędzia śledczy, gdzie przesłuchanie miało się odbyć, lecz oficerowie rosyjscy, sądząc, iż jest to tylko pułapka ze strony władz austryackich, ażeby ich zwabić na stronę naszą, a następnie przyaresztować, nie chcieli w żaden sposób granicy przekroczyć.

Dopiero po długich pertraktacyach i po zapewnieniu słowem honoru ze strony sędziego, że wcale niema zamiaru ich aresztować, zdecydowali się przejść na naszą stronę i złożyć w powyższej sprawie obszerne zeznania.

Ze świata.

Za znęcanie się nad Polakami z Galicyi został skazany właściciel majątku rycerskiego Holtz z Treptowa pod Słupskiem na Pomorzu przez sąd ławniczy na cztery miesiące więzienia. Jak z samej wysokości kary sądzić można — musiały się tam dziać rzeczy wstrętne w dobrach tego junkra.

Morderca cesarzowej Elżbiety. Genewska „Tribuna" donosi, że aresztowany niedawno w Cincinati w Ameryce anarchista Keppeler przyznał się, że był towarzyszem Luccheniego, który wykonał zamach na cesarzową Elżbietę. Podług twierdzenia Keppelera, Luccheni był tylko wykonawcą planu przez niego ułożonego. Podczas zamachu Keppeler znajdował się w odległości 2 metrów od miejsca, w którem Luccheni wykonał zamach. Keppeler był także w Madrycie w czasie ślubu króla Alfonsa i należał do spisku, którego celem było zamordowanie króla Alfonsa. Wówczas to wrzucono na powóz, w którym jechała para królewska, bombę ukrytą w bukiecie. Po tym zamachu uciekł Keppeler do Barcelony, a stamtąd przez Hamburg do Ameryki.

„Prasa pospieszna". Dnia 10 marca 1910 upłynęło 100 lat od wynalezienia przez Fryderyka Königa „prasy pospiesznej", wytłaczającej automatycznie w bardzo szybkim tempie druki i typografy. Przed r. 1810 używano w drukarniach wyłącznie prasy ręcznej, najpierw drzewnej, potem żelaznej. Wynalazek Königa umożliwił niesłychanie szybkie rozpowszechnienie dzienników i dlatego posiada wielkie znaczenie cywilizacyjne.

Morderstwo polityczne. W miejscowości Idzestie w powiecie storożynieckim na Bukowinie, pisarz gminny Aleksander Batu, zamordowany został na ulicy przez politycznego przeciwnika.

Zbrojenia Serbii. Do „Localanz." donoszą, że rząd serbski poczynił ogromne zamówienia broni w fabrykach niemieckich, mianowicie 80.000 szrapneli, 170 m szynowych karabinów i 32.000 karabinów manzerowskich.

Prezesem poselskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego w Radzie państwa wybrany został poseł Gessmann.

Burzliwe zajście w Dumie. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy poseł Puryszkiewicz omawiając stosunki na uniwersytecie petersburskim, wyraził się obelżywie o jednej ze studentek, należącej do studenckiej Rady seniorów. W sali powstała ogromna wrzawa. Lewica zwróciła się przeciw Puryszkiewiczowi z różnymi okrzykami i żądała jego wykluczenia. Prez. oświadczył, iż mowca musi to, co powiedział, wziąć na swoje sumienie.

Pos. Milukow domagał się wykluczenia Puryszkiewicza i zaczął się ostro spierać z prezydentem. Wrzawa trwała dłuższy czas. Prezydent musiał posiedzenie przerwać.

Po ponownem otwarciu posiedzenia prezydent odebrał Puryszkiewiczowi głos, a Miljukowowi udzielił nagany.

Ustąpienie prezydenta Dumy. Z związku z onegdajszem zajściem w Dumie, prezydent Dumy Chomiakow, w piśmie wystosowanem do pierwszego wiceprezydenta oświadczył, że składa swą godność. Na odbytem wczoraj z tego powodu zebraniu seniorów oddano przewodnictwo Dumy drugiemu wiceprezydentowi Szydłowskiemu, gdyż pierwszy wiceprezydent ks. Wołkoński jest chory.

Apetyt niemiecki na Danię. Kwestya założenia na wyspie duńskiej Skagen stacyi żeglugi powietrznej dla wyprawy Zeppelina, mającej zbadać okolice podbiegunowe, wywołała w całej Danii wielkie zaniepokojenie. Rząd duński obawia się, że Niemcy pod pozorem założenia stacyi żeglugi powietrznej, chcą założyć stacyę morską dla floty wojennej merskiej i wytworzyć sobie w ten sposób punkt, z któregoby Dania nie mogła już Niemców usunąć.

Listy z kraju.

Chrzanów. (Kor. wł.) Towarzystwo Zaliczkowe a Rada powiatowa czyli konserwatywne zapędy. Od 30 lat istnieje Chrzanowie Towarzystwo Zaliczkowe, jedyna instytucya finansowa w Chrzanowie, której zarząd sprawowali dotychczas wyłącznie chrześcijanie, gdyż cały szereg towarzystw kredytowych, różnych kas itp. mają tutaj w rękach wyłącznie żydzi, operujący z małym kapitałem, lecz z wielwielkimi zyskami między ludnością katolicką powiatu chrzanowskiego.

Towarzystwo Zaliczkowe, założone drobnymi funduszami ludzi, dbających naprawdę o dobro ludu, przy sumiennej pracy długoletniego dyrektora p. Janowskiego i przy niezwykłej opiece nieodżałowanej pamięci ś. p. Andrzeja hr. Potockiego z Krzeszowic, wyrosło z biegiem lat na jedną z poważniejszych w kraju instytucyj finansowych, gdyż liczy obecnie przeszło 7.000 członków, wykazuje roczny obrót przeszło 43,000.000 koron, posiada fundusz rezerwowy blisko 200.000 K i mimo dosyć kosztownej administracyi daje rocznie czystego zysku 20.000 K. To też na Walnem zebraniu członków tego Towarzystwa w r. 1909 przewodniczący jego komisyi kontrolującej Dr Jerzy Michalski, profesor ekonomii na Uniwersytecie Jagiellońskim we sprawozdaniu rocznem szeroko i szczegółowo pochwalał dobrą gospodarkę Dyrekcyi i zapewniał członków, że Towarzystwo Zaliczkowe stanęło na tak silnych podstawach, że nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi nawet w czasie trudnych warunków na rynkach pieniężnych.

To też nikt z ludzi normalnie myślących, nie bawiących się prowincyonalną polityką na wielką skalę, nie mógł przypuszczać, żeby Rada Nadzorcza tego właśnie Tow. Zaliczkow. — która w pierwszym rzędzie o jego egzystencyę i rozwój dalszy dbać powinna, uchwaliła w dniu 4 marca b. r. nagle, ale jednomyślnie likwidacyę majątku Towarzystwa bez jakichkolwiek głębszych przyczyn.

Zdumiewająca jest doprawdy ta smutna komedya, której orędownikiem pierwszym jest hr. Starzyński z Płazy, tudzież sekretarz Rady powiat. w Chrzanowie Dr Majewski, a przyczyny tej komedyi są czysto lokalne i osobiste, a raczej osobisto-polityczne i streszczają się w tem, że większość obecnej Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego ma bezwzględną władzę w Radzie powiatowej i dlatego nie chcąc mieć nad sobą takiej władzy, jak Walne Zgromadzenie członków, chce założyć powiatową Kasę Oszczędności, lecz na gruzach i kosztem Towarzystwa Zaliczkowego.

A zatem ofiarą politycznych zachcianek i w celu zapewnienia większego wpływu konserwatywno-żydowskiej rady powiatowej w Chrzanowie ma odrazu runąć tak poważna instytucya finansowa jak tutejsze Towarzystwo Zaliczkowe. Propagatorzy myśli zlikwidowania Tow. Zaliczkowego nie przytaczają właściwych swych zarzutów, lecz twierdzą ogólnikowo, że lepszą będzie powiatowa Kasa oszczędności niż Tow. Zaliczkowe. — Tak, lepszą będzie Kasa powiatowa, ale nie dla ludności włościańskiej i robotniczej lub małych przemysłowców, tylko dla tych, którym w Tow. Zaliczkowem zaczyna być mniej wygodnie niż Radzie powiatowej.

Dlaczegóż owi opiekunowie powiatu nie założyli dotychczas powiatowej Kasy oszczędności, skoro mieli dosyć, jeżeli już nie pieniędzy, to przynajmniej czasu? Wymownym dowodem, że panowie z Rady powiatowej czują potrzebę zupełnie samorządnej instytucyi, jaką dotychczas było Tow. Zaliczkowe, jest okoliczność, że sami przyznają, że po zlikwidowaniu tego Towarzystwa musi obok powiatowej Kasy oszczędności powstać jakaś inna instytucya finansowa katolicka, bo pow. Kasa oszczędności w powiecie tak przemysłowym nie będzie mogła dość skutecznie przeciwdziałać lichwiarzom żydowskim, których całe szeregi bezkarnie się tu roją.

A zatem tak panowie ojcowie powiatu rozumują: zdmuchnąć jednym zamachem Tow. Zaliczkowe, rozdrapać jego olbrzymi fundusz rezerwowy, czmychnąć przed ludem, poczynającym się budzić, za bramy Kasy powiatowej, a biedaków, którzy nie dają hipoteki o pupilarnem bezpieczeństwie, zostawić jako łup dla żydowskich lichwiarzy. — Zapamiętamy sobie dobrze to rozumowanie i gdy jakiekolwiek wybory przerwą zwyczajną grobową ciszę w gmachu Rady powiatowej i gdy tam raz na 6 lat otworzą się szerokie podwoje dla lekceważonego obecnie pospólstwa, przypomnimy wówczas tę opiekę nad ludem.

Lecz może tych kilka słów zwróci uwagę ogółu członków Towarzystwa Zaliczkowego na pamiętną uchwałę jego Rady nadzorczej i może na Walnem Zgromadzeniu obmyślą członkowie właściwy sposób podziękowania Radzie nadzorczej nie tyle za jej pilną ile za jej... „szczerą" gospodarkę.

O dalszych losach tej sprawy napiszemy po Walnem Zgromadzeniu członków Tow. Zaliczkowego.

Jaworzno (Kor. wł.). Przybyła tutaj niedawno trupa teatralna, złożona z pp. Modzelewskiego, Chrapczyńskiej, Siekierskiej, Linkowskiej i innych, która dała szereg przedstawień. Między innemi wystawiono „Aszantkę" Przybyszewskiego i „Jadzia wdówkę" Ruszkowskiego. Sztuki te cieszyły się pełnym sukcesem.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.
Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓	↓		↑	↑	↑	↑	↑	↑	↑	↑	↑	↑	↑
12^{56}	3^{58}	5^{38}	7^{14}	9^{20}	2^{00}	2^{31}	6^{12}	6^{40}	10^{00}	10^{30}	z Krakowa do	2^{55}	5^{53}	6^{13}	7^{28}	9^{46}	11^{58}	2^{47}	5^{07}	8^{18}	9^{58}	11^{42}
1^{41}	4^{46}	6^{41}	7^{59}	10^{32}	3^{05}	3^{16}	7^{21}	7^{50}	10^{48}	11^{19}	do Trzebini z	2^{16}	5^{07}	5^{30}	6^{31}	8^{45}	11^{00}	2^{08}	3^{58}	7^{39}	8^{57}	10^{59}
—	6^{26}	7^{45}	—	11^{53}	5^{04}	5^{04}	—	9^{01}	11^{50}	—	do Granicy z	—	—	—	—	6^{55}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
—	—	7^{45}	—	12^{19}	5^{07}	5^{07}	—	—	—	—	do Mysłowic z	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{11}	6^{11}	—
4^{58}	6^{09}	9^{35}	9^{35}	1^{51}	5^{51}	4^{46}	—	10^{33}	—	—	do Bielska z	11^{26}	—	—	—	6^{12}	7^{36}	12^{10}	1^{26}	6^{10}	6^{48}	8^{56}
5^{20}	8^{27}	11^{47}	11^{47}	3^{39}	9^{44}	6^{37}	—	12^{58}	—	—	do Opawy z	10^{40}	—	—	—	—	6^{02}	11^{04}	9^{36}	4^{32}	3^{40}	7^{10}
5^{49}	9^{34}	2^{58}	2^{58}	5^{43}	11^{26}	7^{38}	—	2^{18}	—	—	do Ołomuńca z	10^{13}	—	12^{18}	—	12^{18}	4^{06}	9^{48}	8^{10}	2^{38}	1^{18}	5^{58}
9^{28}	11^{42}	4^{05}	§ 3^{39}	7^{16}	§ 5^{18}	9^{58}	—	6^{16}	6^{16}	6^{16}	do Berna z	6^{25}	—	10^{35}	—	10^{35}	§ 11^{03}	8^{17}	5^{44}	§ 12^{21}	11^{07}	4^{10}
8^{10}	12^{48}	7^{56}	3^{41}	9^{57}	5^{13}	9^{57}	—	6^{51}	6^{20}	7^{09}	do Wiednia z	7^{45}	9^{05}	9^{50}	—	6^{22}	10^{45}	7^{40}	—	12^{05}	8^{00}	3^{10}

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

↓	↓		↑	↑
8^{52}	12^{45}	z Krakowa do	10^{57}	4^{49}
9^{20}	1^{13}	do Podgórza-Bonarki z	10^{30}	4^{22}

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.